

**Niech żyje rząd  
robotniczy  
i włościański!**

**Warunki prenumeraty:**

W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 24.—  
Na prowincji miesięcz. „ 27.—  
Zagranicą „ 36.—

**ROBOTNIK**  
CENTRALNY  
ORGAN P.P.S.  
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

**Niech żyje  
Socializm!**

**Ceny ogłoszeń:**

w tekście (przed kron.) Mk. 12  
nadesłane (za tekstem) „ 8  
zwyckajne „ 4  
drobne za jeden wyraz fen. 30  
Wszystkie ogłoszenia obliczają się pitem (drobnym pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Wawicka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 1 mk. na prowincji 1.10 fen.

Administ. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej

**Posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. odbędzie się w środę dn. 21 kwietnia o godz. 11-ej rano w lokalu Związku posłów socjalistycznych. Sprawy pierwszorzędnej wagi obecność wszystkich członków konieczna!**

**„Nic się nie dzieje!”**

Dzisiaj zbiera się po przerwie świątecznej Sejm t. zw. suwerenny. Zdawałoby się, że na pierwszym miejscu porządku dziennego tego posiedzenia ujrzymy: sprawozdanie p. ministra Spraw Zagranicznych ze stanu rokowań pokojowych. Zdawałoby się, że Sejm powinien się dowiedzieć, co właściwie znaczy przerwanie rokowań i co Rząd dalej czynić zamierza. Tymczasem — nie z tego. „Porządek dzienny” naszych obrad sejmowych tak wygląda, jak gdyby w polityce zagranicznej nie się nic działo, jak gdyby ani Sejm, ani społeczeństwo ogółem nie interesowały się sprawą wojny i pokoju...

Narodowa demokracja prowadzi, jak wiadomo, gwałtowną kampanię przeciwko zasadom, stanowiącym podstawę sformułowanych przez Rząd polski warunków pokojowych. Radek z jednej strony — p. St. Grabski z drugiej namyślnie atakują zdrową myśl, żeby Rząd zrzekł się zaborów, poczynionych od r. 1772. P. Grabski opuścił z tego powodu delegację. Ale i poza p. Grabskim jest w tej delegacji taki p. Szebeko, rupież carofilskiej polityki, którego Rząd mianował delegatem a który wstręty czyni polityce zagranicznej Rządu.

Jest także p. Stefan Dąbrowski, świeżo mianowany wice-ministrem prof. weterynarii, który rozpoczął swoje urzędowanie od — robienia opozycji w stosunku do Rządu.

Zdawałoby się, że dość jest materiału, któryby należało niezwłocznie przedłożyć Sejmowi. Wobec rozstrzygnięcia się takiego zagadnienia, jak sprawa wojny i pokoju, obowiązkiem chyba każdego Rządu jest przysłać do Sejmu i zdać sprawę z swojej polityki.

Rząd p. Skulskiego nie sobie z tego nie robi... W dalszym ciągu prowadzi się politykę tajemniczości, politykę utrzymywania społeczeństwa w nieświadomości...

W chwili, gdy to piszemy, nie znamy jeszcze treści komunikatu, który podobno ma określić stanowisko Rządu wobec ostatniej noty p. Cziczera.

Ale czyż komunikat może zastąpić wypowiedzenie się Rządu w Sejmie i sejmową w tej materii rozprawę?

Jeżeli tak, to postawie w sprawach polityki zagranicznej zejść do roli czytelników, przy czarnej kawie roztrzaskających komunikaty rządowe...

Sejm się zbiera. Ale o najważniejszej o-

becnie sprawie, od której wszystko inne zależy — nie niema w „porządku dziennym”...

Ba, niema i p. Patka. P. Patek pojechał do Paryża... Co znaczy ta podróż — niewiadomo. Przecież Rząd niedawno jeszcze był zdania, że wystarczy mocarstwa Ententy zawiadomić prosto o warunkach pokojowych, które mają być podstawą rokowań. Odpowiednią notę doręczono ambasadorom. Zdawałoby się, że wytrwa przy tej taktyce, do której zresztą upoważnia go Ententa, głosząc oficjalnie, że nie miesza się do rokowań polsko-rosyjskich... Sam wybór Borysowa, jako miejsca rokowań, tłómaczono chęcią unikania postronnych wpływów, któreby „nieoficjalnie”, ale mimo to natrętnie daly się odezwać w innym miejscu, bardziej cywilizowanem...

A teraz p. Patek jedzie do Paryża... A więc jednakże wciąga się Ententę w grę! Cziczera „iskrzy” do Ententy, prosząc ją o wstawienie i oddziałanie w duchu pokojowym na Rząd polski. Rząd na tę notę nie odpowiada, ale zanim jeszcze komunikat jego pojawił się — p. Patek jedzie do Paryża...

Wcześniej, niż przypuszczaliśmy, bo odrazu niemal sprawdza się nasza przepowiednia, że niedorzeczność „borysowska” połączona za sobą między innymi i ten skutek, iż uzależni rokowania pokojowe od Ententy. Rząd postępowaniem swoim osiągnął skutek wprost przeciwny do zamierzonego.

Po co p. Patek jedzie? Czy po to, aby się wyłomaczyć przed Ententą? Czy w tym celu, by zapewnić sobie „plecy” podczas rokowań? Czy może jedzie po porcyjkę „druku kołczastego”? Czy wybrał się w tym celu, by przeciwdziałać intrygom bolszewików i — p. St. Grabskiego?

Nie wiemy. Jedno jest pewnem, że wciągnięto nas znowu w Ententowe sieci i że Borysów dzielnie się do tego przyczynił.

Podobno p. Patek ma bawić zagranicą dwa tygodnie, a może i więcej.

Spółeczeństwo oczekiwało rokowań pokojowych. Rząd budził w niem nadzieję, że p. Patek pojedzie do Borysowa. A p. Patek pojechał do Paryża...

W kołach rządowych opowiadano, że jeżeli rokowania się rozpoczną 10-go, to już w dniu zebrania się Sejmu będą jakieś wyniki, będzie wiadomo, czy rokowania są na dobrej drodze...

Sejm się zbiera — i niema nic. ani rok-

owań, ani p. Patka, któryby wyjaśnił politykę rządową...

Rząd wobec Sejmu robi młg, jakgdyby — „nic się nie dzieje”... Sejm nie potrzebuje sobie zaprzętać głowy polityką zagraniczną... P. Patek nie staje przed Sejmem, p. Grabski nie staje przed komisją spraw zagranicznych, której jest niegodnym przewodniczącym... Wszystko w porządku... Cziczera „iskrzy” do Enten-

ty, p. Patek jedzie do Ententy, p. Grabski intryguje wśród Ententy... Szebeko w delegacji do rokowań, których niema, p. Dąbrowski — wiceministrem p. Patka, którego jest przeciwnikiem, z łaski p. Skulskiego, który jest współautorem też pokojowych p. Patka...

Intrygi, głupstwa i dzikie sprzeczności... Wahanie się i słabość na każdym kroku...

A wojenka dalej się rozwija...

**Listy z Paryża.**

(Korespondencja własna).

„Należy wiedzieć, czy kapitaliści angielscy, którzy są zaangażowani ogromnymi kapitałami w kopalniach zagłębia Ruhr, nie popierali p. Hugona Stinnesa, niemieckiego finansisty, właściciela większej części kopalń i zakładów przemysłowych, który stał się ich współalktem władzy, gdy zabiegał w Berlinie o wysłanie Reichswehru przeciwko robotnikom”.

A dalej: „Zachowanie się pełnomocnika angielskiego Klimarko, było zupełnie przyzwolite, ale agent wojskowy, generał Malcolm, był tak samo czynny, jak i podczas efemerycznego panowania Kappa i Lüttwiza, których otaczał specjalną opieką”.

Tak pisze „Matin” o sojusznym rządzie angielskim.

„Zachowanie przez Brianda „Matin” oskarża sojuszników angielskich o układ, zawarty między kapitalistami niemieckimi i angielskimi i o popieranie „karnej wyprawy” przeciwko robotnikom z Ruhr.

Szlachetny rząd angielski, jak złodziej zakradający się do Konstantynopola, ciemniacza Irlandji, Egiptu, Indji, którego ministrowi Churchillowi podobno rząd bolszewicki ofiarował order „czerwonej wstęgi” za przyrzeczenie się do wytworzenia przez prowadzenie polityki zaczepnego imperializmu wrzenia rewolucyjnego w Europie — ten sam rząd, ujmujący się za krzywdę Niemców z nad Menu i żądający wycofania czarnych wojsk francuskich, jest chyba bez konkurencji cynicznym!

Dla ułatwienia śledzenia rozpadającego się sojuszu i umożliwienia porozumienia w San Remo, rząd francuski wycofał wojska marokańskie, drażniące dobry smak Anglików, którzy przecież w wojnie z Niemcami również używali swych różnokolorowych obywateli.

Za kilka węd dni, na Riwierze francuskiej, w San Remo, wśród woni czarujących barwa i zapachem kwiatów, w cieniu rozłożystych palm i eukaliptusów, nad brzegiem cudnego morza, dyplomaci Ententy nanowo podejmą się pracy załagodzenia, tych bardzo licznych konfliktów, które wynikły już po zawarciu pokoju wersalskiego, nanowo knuć się będą intrygi, planować zabory, szerzyć niepokoje. O tem, w jakich fatalnych warunkach Rada Najwyższa będzie obradować, świadczy najlepiej ton prasy obu półkul świata.

„Eclair” dziś pisze z powodu noty angielskiej: „Dwa wielkie kraje, Anglia i Ameryka,

wyobrażają sobie, że dlatego się wycofali z pod hegemonji niemieckiej, by wpaść pod hegemonję anglo - saksońską”.

Czyż to nie piękna zapowiedź pokoju na przyszłość i dobrych sojusznicznych stosunków?

Paul Louis, oceniając w „Populaire” sytuację, powiada: „Koalicja zaczyna się rozpręgać. San Remo wydzwoni godzinę krytyczną. Wczorajsi aliantci mają tylko jedną myśl wspólną: konieczność zwarczenia rewolucji. Podobny sojusz został zawarty sto lat temu, ale to, co spowodowało natychmiastowe osłabienie Świętego Przymierza, jest przychylną rozkładu obecnej koalicji: łączyć się na negocjacji nie można”.

Gdy państwa kapitalistyczne sponiewierały wszelką etykę międzynarodową i gdy dzięki polityce wielkiego kapitalizmu stały przed wygłodzoną Europą straszne widmo zagłady, czyniącej się budzić sumienia u ludzi, stojących poza socjalizmem, którzy przezuwają, że musi nastąpić nowy uszród gospodarki społecznej, w której ster ujmą idee pracujące i rząd ludowy, miast listu jednostek. Do tych należy, jak wam piszemy, we Francji Marc Sagnier, wódz demokracji katolickiej, a we Włoszech Mangolini, jeden z przywódców odłamu ludowej partji katolickiej, który w sprawie podziału ziemi między ludem idzie prawie ręką w rękę z socjalistami włoskimi.

Słery wielkiej burżuazji, wystraszone tym nowym ruchem, szukającym objawienia w Ewangelji, a nie w praktykach rządów Kościoła katolickiego, odwołują się do powagi papieśskości, tej najwyższej duchowej strażnicy świętej własności. Papież Benedykt XV wysłał na skutek tego listu do biskupa z Bergamo, w którym pisze między innymi, że „nierówność położenia ludzi jest zupełnie naturalna, bo przez Boga pożądana i że nie powinno się liczyć w żądaniach poszukiwania dobrobytu ziemskiego, a dążyć należy do szczęścia pozaziemskiego, wiecznego”, i daje repromynde klerowi, który biorąc udział w walkach ekonomicznych proletariatu, naraża na niebezpieczeństwo dusze ludzkie.

Rozumiemy więc dlaczego bogaty Żyd, senator Lazarus Weiler, jest tak żarliwym obrońcą porozumienia Kościoła z Państwem.

Obywatele polscy, przeważnie Żydzi, są w dalszym ciągu aresztowani i wydalani z granic Francji, bo nie mogą przedstawić żądanych

„dowodów: wielu z nich było w niewoli niemieckiej. Rozporządzenie rządu francuskiego jest jasne: bez paszportów, bez wizy konsulatowi żadnemu obywatelowi obcemu, przebywającemu nie w Polsce. Konsulat polski zapewniał, że gdy tylko mógł, interwenjował. Pragniemy temu wierzyć, ale co uczyniło poselstwo, posiadające znacznie większe wpływy, co robi nasze ministerium spraw zagranicznych, aby rozłożyć opiekę nad tymi, którzy padli ofiarą niedokładności formalnych? Poselstwo może zawsze wydać „dowód prawdy”, ma do rozporządzenia

linię telegraficzną. Co się tyczy świadectw rosyjskiego konsultatu, to wydane zostały one w nieznannej ilości i stwierdzają „przynależność do państwa Polskiego danego obywatela”. Takie zastępowanie władz konsularnych polskich przez władze rosyjskie jest bezczelnością i potępić należy tych, którzy udają się do Maklakowskiego konsultatu, ale czemuż poselstwo polskie pozwala wyręczać się p. Maklakowowi i pozwala mu tanim kosztem odgrywać rolę „obroncy” Polaków.

Hieronimko.

Paryż, 12 kwietnia.

## Manifestacja robotników poznańskich przeciwko dzielnicowości.

(Korespondencja własna).

Poznań stał się dnia 10 b. m. widownią olbrzymiej demonstracji robotniczej, skierowanej przeciwko Ministerjum b. dzielnicy pruskiej, oraz przeciwko tym sferom, które obłudnie starają się ludowi wmówić, — że utrzymanie odrębnej „autonomii dzielnicowej” jest rzekomo ze względów gospodarczych koniecznością.

Otóż konfederacja ks. Oraczewskiego zwołała na piątek, dn. 16 b. m., wieczorem na godz. 7-mą do sali Ogrodu Zoolog. „Wielki wiec o obronie dzielnicowości”, — jak brzmiały afisze. Wiec był istotnie „wielki”, do zebrało się na sali i przed salą ogółem około 5000 ludzi, ale jeszcze większym było zdumienie szlachetnych panów „konfederatów”, kiedy jeszcze przed rozpoczęciem wiecu wysunął się redaktor „Prawdy” Wachowiak i wśród wielkiego entuzjazmu zebranych odczytał następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu w piątek, 10 b. m. 1920 r., zwołanym przez Konfederację Polską pod hasłem „obrony dzielnicowości” Polacy wszystkich sfer i przekonań uchwalają jednogłośnie co następuje:

Robotę Konfederacji, zmierzającą do wyodrębnienia Wielkopolski od reszty Ojczyzny, potępiamy jako anaksy niepatriotyczne i przeciwpaiswowe, i oświadczamy, że nie nie zdola nas oderwać od pnia macierzystego. Zebrani łączą się z głosem profesorów wszechniwy Jagiellońskiej, którzy podirzwanie dzielnicowości słusznie określają podejmowaniem szatańskiego dzieła Katarzyny i Fryderyka. W imię hasła „Jedna Polska, jeden lud” wzywamy cały naród Polski do pracy usilnej nad zjednoczeniem całej Polski i dźwonię nasze wyciągamy do bratniego uścisku braciom wszystkich dzielnic.

Normalne funkcjonowanie naszego ustroju gospodarczego zagwarantować nam mogą jedynie: szeroki samorząd powiatowy i wojewódzki. Ministerjum poznańskie, nie posiadające żadnej kontroli ze strony ludności województwa, nie wyraża woli ludu a przeciwnie, bardzo często działa mimo woli ludu.

Hasłem naszym: Wybory do Sejmików wojewódzkich i powiatowych a Polska silna i zjednoczona pod jednym rządem.”

Rezolucja została przyjęta przytłaczającą większością głosów, poczem rzucono hasło gremialnego opuszczenia sali, połączenia się

z tymi, którzy stali na zewnątrz, nie mogąc już uzyskać dostępu i przeniesienia się do pobliskiego Ogrodu Gaumerta, celem odbycia tamże wiecu pod gołem niebem. Na hasło to wszyscy zebrani opuścili salę mimo gwałtownych starań prezydium Konfederacji, ażeby bodaj część zgromadzonych na sali utrzymała.

Wiecownicy przeniesli się do Ogrodu Gaumerta, gdzie kolejno wstępowała na mównicę reprezentanci ugrupowań anti-endeckich, czy anti-konfederackich, jeśli to kto woli. A więc przemawiali pp. Ciszka i Bartkowski w imieniu N. S. R., p. Habel w imieniu Stronnictwa Ludowego, p. Michał Giewiec w imieniu Zjednoczenia włościan i tow. Porankiewicz w imieniu P. P. S. Wszyscy mówcy jednomyślnie potępiali osro partycularizm dzielnicowy, żądali zniesienia Ministerjum b. dzielnicy pruskiej i administracyjnego zjednoczenia się z resztą Polski. Zebrani wnosili entuzjastyczne okrzyki na cześć Naczelnika Państwa i Zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej a po ponownym przyjęciu wyżej wspomnianej rezolucji samorzutnie sfornował się olbrzymi pochód, który wśród pieśni rewolucyjnych ruszył pod Zamek. I otóż po raz pierwszy w Poznaniu zagrzmiął na ulicy wespół publicznych pochodu nasz „Czerwony Sztandar” popłynął „ponad trony” i ponad tłumy, odbijał się głośnie echem o mury kamienne poznańskie, wlekał się przez okna do mieszkań różnych pasorzytów społecznych, przypominając im, że istnieje pewna siła, o której oni, zdaje się, zapomnieli, albo którą dotąd lekceważyli, dzięki słabości i uległości ich dotychczasowych przywódców, a siłą tą zorganizowany, solidarny, świadomy swego celu — proletariatu! Pochodowi przeciwstawiała się kilkakrotnie kordony policyjne po drodze, które atoli zniewolone były pod naporem mas ustąpić. Gdy pochód znalazł się pod bramą Zamku, wybrano delegację trzech, p. Ciszka od N. S. R., p. Piątka od Zw. Zaw. Kolejarzy Rzecz. Polskiej i tow. Porankiewicza z P. P. S., celem przedłożenia rezolucji p. ministrowi Seydzie. Tu atoli okazało się, że pp. z N. Z. R. są, jak to mówi Wyspiański „mocni w pysku”, — ale gdy chodzi o czyn to ich niema. Nie było ich bowiem w pochodzie, — nie było ich też w delegacji, a co gorsza, — zniknęli razem z przeprowadzoną rezolucją, — tak, że nie było co p. Seydzie przedkładać, wobec czego dwaj pozostali delegaci tow. Porankiewicz i Piątek zawezwali zebranych do rozjęcia się. Fakt ten jako zdradę ze strony kie-

rowników N. S. R., — bo opuszczenie szeregów robotniczych w chwili czynu, — niechaj sobie robotnicy poznańscy dobrze zapamiętają. Ciekawem było również zachowanie się policji poznańskiej podczas całego tego zajęcia, — przyczem nie sposób pominąć tak drogiej nam osoby Prezydenta Policji Poznańskiej p. Rzepeckiego. Otóż najpierw stwierdzić musimy, że salę w ogrodzie Zoologicznym na ten „dzielnicowy” wiec zamawiał jeden z księży konfederatów wspólnie z p. Prezydentem Policji, co ów ksiądz głośno na sali wobec licznych zebranych był oświadczył, gniewając się na tych, — którzy „ośmielili się” wbrew temu sami salę się rozporządzać. Następnie zmobilizował p. Rzepecki co najmniej całą kompanję policjantów, — obstawił na parę godzin przed rozpoczęciem się wiecu salę wewnątrz i zewnątrz, wprowadził ad hoc system wpuszczania ludzi na wiec publiczny tylko za kartkami, przyczem rolę dających i odbierających kartki spełniali policjanci, — sam zaś p. Prezydent stał u wejścia zamkniętej żelaznej bramy wchodowej ogrodu Zoologicznego pilnując, iżby zbyt wielu „nieprawomyślnych” na salę się nie przedostało. Tak to

państwowo-bezpartyjna rzekomo policja spełniała wszelkie możliwe funkcje, mające na celu nie tylko ochronę tego wiecu „w obronie dzielnicowości”, — ale przede wszystkim jego zorganizowanie.

Przed ogrodem Gaumerta ustawił p. prezydent, — jakgdyby dla prowokacji, — kilkadziesiąt policjantów uzbrojonych od stóp do głów, a idącemu naprzód pochodowi przeciwstawiał trzykrotnie kordony policyjne, i tylko taktowi idącym na czele pochodu, głównie tow. Porankiewiczowi przypisać należy, że nie przyszło do żadnych ostrzejszych konfliktów. Ciekawe, dlaczego p. prezydent również nie okazuje gorliwości, gdy idą pochody np. pod „Bazar” do misji koalicyjnej, — czy z „holdem” dla Paderewskiego i t. p. Czas doprawdy, ażeby odnośne czynniki nie pozwoliły dalej na podobne, praktyki tego endeckiego prezydenta — który z jednej strony, udając Ulisessa, mówi dużo i słodko o swej rzekomej „neutralności” urzędniczej, a z drugiej strony stale nadużywa zajmowanego stanowiska do różnych praktyk filo-endeckich, ubierając je zreszcie w płaszcz pseudo-prawno-urzędowy. Poznańczyk.

## Olbrzymi wiec w Zagłębiu Dabrowskim.

(Telefonom).

Jak już podaliśmy w „Robotniku”, p. komisarz Jarnuszkiewicz odgrażał się, że na wiec, na którym miał przemawiać tow. Daszyński, nie pozwoli. Jednakże rozmowa telefoniczna tow. Daszyńskiego z p. Jarnuszkiewiczem wpłynęła na p. komisarza uśmierzając. Tow. Daszyński wytlomaczył p. Jarnuszkiewiczowi, że na mocy ustawy o nietykalności poselskiej może zwołać wiec sprawodawczy, nie pytając o pozwolenie, ani nawet nie meldując wiecu. A skoro już będzie składał sprawozdanie, to będzie mówił o wszystkim, o czem zechce, bo mówiąc o Sejmie, można poruszać wszystko. Wobec tego p. komisarz zmiękł i przeszkód więcej nie robił.

Wiec odbył się onegdaj, w niedzielę w Dąbrowie Górniczej pod gołem niebem. Z całego Zagłębia przybyli górnicy, nawet z Częstochowy przyjechała delegacja robotnicza. Śmiało liczyć można, że zebrało się z 15 tys. osób. Słuchacze z naprężoną uwagą śledzili wywody tow. Daszyńskiego, który z właściwym sobie porywaniem krasomówstwem dał obraz sytuacji politycznej — wewnętrznej i zewnętrznej. Tow. Daszyńskiemu urzędono wielką owację.

Następnie przemawiał tow. Stańczyk, który szczegółowo mówił o rokowaniach w sprawie umowy zbiorowej, podkreślając z naciskiem, że górnicy muszą czuwać nad wykonaniem każdego jej punktu. Inaczej kapitał umowy nie dotrzyma.

Po tem przemówieniu przewodniczący wiecu, tow. Mieczysław Bobrowski zwrócił się do tow. Daszyńskiego, wymieniając cały szereg krywd robotniczych i prosząc go, aby w tych sprawach interwenjował w Sejmie i u pp. Ministrów.

Przyjęto jednogłośnie następującą uchwałę:

Lud pracujący Dąbrowskiego Zagłębia, po wysłuchaniu referatu posta tow. Ignace-

go Daszyńskiego wyraża niezłomną wolę zawarcia pokoju wolnej Polski z wolnymi narodami!

Jako najliczniejsza klasa w Narodzie, chcemy mieć prawa obywatelskie do organizowania się i walki o przekształcenie obecnego ustroju społecznego na bezklasowy, socjalistyczny.

Walka, jaką prowadził proletariatu górniczy, została zwycięsko zakończona, dzięki naszej spójności organizacyjnej, jednoci i sile klasowej organizacji zawodowej: Związku Robotników Przemysłu Górniczego.

W walce tej odparali ataki intrygantów kapitalistycznych posłowie socjalistyczni i Związkowcy tych posłów za obronę klasy pracującej przynajmniej, że spełnili trudny swój obowiązek, i wyrzucili część i zaufanie!

Majowe święto zjednoczy proletariatu Zagłębia w jednej ogromnej manifestacji, by burżuazja zobaczyła się przed jednocią mas proletariackich.

Żądamy zniesienia hańbiącego nasze państwo stanu wyjątkowego, zupełnej wolności zgromadzeń, związków i strajków — zaniechania wszelkich represji i uwolnienia wszystkich naszych towarzyszy, wziętych do administracyjnie.

Wolając: Precz z wojną, militarystem i imperializmem, święcić będziemy 1-go Maja pod hasłem międzynarodowej solidarnoci proletariatu!

Dość należy, że podczas wiecu przyszła wiadomość, iż wszyscy administracyjnie aresztowani są już wolni.

W sobotę zastrajkowali na kopalniach urzędnicy i sztygarzy, domagając się podwyżki płacy o kilkaset procent.

## Obecne położenie bolszewików

Bolszewicy rosyjscy są dzisiaj u szczytu swej potęgi. Wojna wewnętrzna dogasa. Kołczak, Judenicz, Denikin, w końcu lata 1919 roku zagrażający poważnie rządowi Lenina, obecnie, pokonani, zniknęli już z widowni politycznej. Ententa skapitulowała przed Sowdęją. Nawet najbardziej znieważona przez bolszewików Anglja, niepomna na aresztowania i prześladowania obywateli angielskich w Rosji sowieckiej, na niesłychane w międzynarodowych stosunkach zbrojne wtargnięcie władz bolszewickich przed półtora rokiem do konsultatu angielskiego w Petersburgu, na obelgi w komunikatach rządowych, pertraktuje z „barbarzyńcami Wschodu”. Pozostaje jeszcze jeden wróg — Polska, ale bolszewicy wiedzą dobrze, że Polska stanowi przeszkodę dla ich ekspansji na zachód, lecz wewnętrznym ich rządowi nie zagraża.

Zdawałoby się, że rząd bolszewicki przeżywał najcięższe czasy i ugruntował się w Rosji zupełnie, że dla komunistów nastąpił moment pokojowej twórczości, kiedy energia partii, absorbowana dotychczas obroną socjalistycznej ojczyzny, zwróci się ku pracy nad tem, żeby ta ojczyzna rzeczywiście mogła zasługiwać na nazwę socjalistycznej, żeby interesy proletariatu znalazły w niej swe realne, życiowe urzeczywistnienie.

Czy nadzieje te nie są jednak złudne przy tem ugrupowaniu sił społecznych, jakie istnieje w Rosji?

Już w początkach swego panowania bolszewicy widzieli, że oparcie się na jednej tylko klasie robotniczej, stanowiącej nieznaną odsetek ludności Rosji, jest niewystarczające. Trzeba było poszukać innych sprzymierzeńców, stworzyć mocniejszy fundament dla budowy gmachu rzeczypospolitej socjalistycznej. Chłop, który szedł z nimi, o ile chodziło o zniesienie władzy obszarników, był przyjacielem na krótką metę. Postanowiono pozyskać proletariatu rolny i małodolnego chłopca i rzucono hasło przeniesienia walki klasowej na wieś. Bolszewicy stali się rzecznikami interesów tak zwanego najbiedniejszego włościanstwa, zaczęły się próby tworzenia komun gospodarczych włościańskich, punkt ciężkości władzy na wsi przeszedł od chłopskich sowietów do komitetów biedoty — „kombiedów”, „kombiedom” powierzono aprobowanie wsi. Ale próby te zupełnie zawiodły. Chłop — w swej przeważającej masie drobny właściciel — odpowiedział szeregiem powstań na rekwizycyjną gospodarkę najbiedniejszego włościanstwa. Represje nie pomagały. Rządy bolszewickie zostały poważnie zachwiane; trzeba było na całej linii przejść do odwrotu. Kombiedy zostały zniszczone, rekwizycje złagodniały, rząd wykonał pół obrotu naprawo — zwrócił się do średnio zamożnego włościanstwa.

Niewielu chłop rosyjski miał przyjaciół — mówi wydana w końcu 1918 roku przez C. K. sowietów broszura — byli nimi: Sienka Raziń, Pugaczow, kilku narodników w 19 wieku, a teraz jest nim Włodzimierz Lenin.

Dla zadokumentowania tej przyjaźni wprowadzono na najwyższe (formalnie) stanowi-

sko w Republice, na prezesa C. K. Sowietów, nieznanego szerszemu ogółowi partyjnemu, chłopca gospodarza Kalinina i powierzono mu misję uspokojenia wzburzonych umysłów chłopskich. Kalinin wyruszył w podróż agitacyjną po prowincji, głosząc wszędzie, że dopóki robotnik jest panem w mieście, chłop jest gospodarzem na wsi.

Moment polityczny sprzyjał tej agitacji. Było to w lecie 1919 roku, kiedy reakcja rosyjska w osobach Judenicza, Kołczaka i Denikina groziła chłopstwu przywróceniem dawnych stosunków agrarnych. Wiś wypowiedziała się za bolszewikami. Szybkie postępy białych armji zmieniły się jeszcze szybszym ich odwrotem dzięki temu, że gospodarz ziemi rosyjskiej, stumiljonowa masa włościańska, przyjął ich wrogo.

Wojna wewnętrzna skończy się. Widmo powrotu panów na rolę odeszło w przeszłość, ale niechęć chłopów do rządu komisarzy ludowych, przytłumiona chwilowo strachem przed obszarniczo-carską reakcją, będzie się wzmagala z każdą chwilą. Rola partii komunistycznej na wsi, jako partii zemsty klasowej z ciałwą zapanowania stosunków pokojowych zostanie skończona. Teraz dopiero ujawnia się w całej pełni sprzeczności tendencji rozwoju, rewolucji na wsi i w mieście, przykryte w okresie wojny z wspólnym wrogiem chłopca i robotnika, z carskimi generalami, pokostem frazeologii komunistycznej. Swobodne korzystanie z nabytej ziemi, nie krępowane żadnymi komunistycznymi eksperymentami, zaspokojenie potrzeb indywidualnego chłopskiego gospodarstwa, tego bolszewicy, pomimo, że

na dobrych chęciach im nie zbywa — na Ukrainie dzielą już między włościanstwem sowieckie majątki — rosyjskiemu chłopu dać nie będą w stanie.

Dążąc do stworzenia społeczeństwa bezklasowego, partja komunistyczna, wbrew swym założeniom i chęciom, przyczyniła się do wzmożenia klasy drobnej burżuazji chłopskiej.

Zdawałoby się więc, że po zawarciu pokoju jedyną podporę na którą rząd sowietów będzie mógł liczyć pozostaną robotnicy. Ale polityka dyktatury proletariatu w państwie o wybitnym charakterze agrarnym, o słabo rozwiniętym przemysle, gdzie proletariatu stanowi znikomą część ludności, siłą rzeczy musiała doprowadzić do rezultatów, nie mających wspólnego z celami tej polityki. Zagnała ona obecnie już nie tylko interesowi, ale samemu istnieniu klasy robotniczej.

Robotnicy w Rosji w znacznej mierze rekrutowali się ze wsi, to też w Rosji nie zatarła się granica między chłopem a robotnikiem, jak w krajach zachodnio-europejskich, proletariatu rosyjski nie zerwał łączności z wsią, nie wyodrębnił się od niej, nie skryształizował się w swej masie w jednolitą klasę. Luźnie związany z przemyslem patrzył na niego jako na źródło dodatkowych dochodów, jako na coś przyszłościowego, bez czego można się obejść, uważając za podstawę swej egzystencji wieś.

Emigracja robotnicza z miast na rolę za czasów bolszewickich przyjęła zatrważające rozmiary. Nawet w tych nielicznych działach przemysłu, które jeszcze żyły, półproletari-

# Rządy kleru w Polsce.

Biskup przemyski ks. Pelczar wyklina posłów, ks. Okonia i ob. Dąbala.

W krótkiej dotychczasowej historii naszego życia państwowego kler polski zdołał już zapisać wiele czarnych kart. Pokorny wobec rządów najezdnych, kler nasz w niepodległej Polsce, wkraczać chce jako wszechwładny kontroler we wszelkie przejawy życia ludzkiego, dławieć i niweczyć to wszystko, co mu się przeciwstawia, albo poprostu nie podoba.

Śluchając wywodów ormiańskiego arcybiskupa Teodorowicza, wielkiego inkwizytora ks. Lutostawskiego, lub teologa ks. Kotuli ma się wrażenie, że ludzie ci z całym swym nieoklekanym fanatyzmem prą do zaprowadzenia w Polsce rządów średniowiecza, rządów czarnej Międzynarodówki.

Dla nich prawa, przez ludzi świeckich ustanowione, są bez wartości dopóty, dopóki nie zostaną uznane przez zwierzchność kościelną. Doszło do tego, że arcybiskup ormiański, Teodorowicz w mowie sejmowej niedwuznacznie prosił kłatwą najwyższemu ciała ustawodawczemu, jeżeli ośmieli się wywłaszczyć majątki ziemskie, należące do kościoła i klasztorów, bez zgody Rzymu!

Rząd burżuazyjny stał się już powolnym narzędziem w rękach dostojników kościel-

nych. „Ramie świeckie” spada bez litości na księży, którzy ośmielią się w czemkolwiek przeciwstawić biskupom. Ścigany przez osławionego biskupa Losińskiego ks. Huszno — zostaje aresztowany niemal własnoręcznie przez p. Min. Spraw Wewnętrznych.

Dziś mamy do zanotowania nowy fakt z dziedziny prześladowań religijnych.

Oto biskup przemyski, ks. Pelczar wyklina posła ks. Okonia i pismo „Jedność Chłopska”, którego redaktorami są pos. Dąbał i ks. Okoń.

W wyroku, wydanym przez sąd biskupi, jest jasno powiedziane, że kłątwa ta spada również za mowy, wygłaszane przez ks. Okonia... w Sejmie.

Jest to więc wznowienie średniowiecznej inkwizycji w stosunku do posłów. Jest to zachwała zamach na nietykalność poselską.

Jedno z dwojga: albo księża mogą być wybierani na posłów, a w takim razie biskupi nie mają prawa wyklinać ich za działalność poselską, albo też niechaj ustawa zabroni księżom i rabinom wybierać do Sejmu. My nie przeciwko temu ostatniemu nie mamy — ale co na to powie ks. Teodorowicz i ks. Lutostawski i ks. Sobolewski i inni tacy posłowie?

Tyle mogliśmy się dowiedzieć o zajściu. Zajście to świadczy o nęszczaniu już wprost rozruchaleniu się różnych przedstawicieli wielkich potęg w stosunku do przedstawicieli Rządu polskiego.

Sir Tower, który ćwiczył się w kunszale dyplomacym na gruncie argentyńskim, a obecnie ma wysoka misję przygotowania z Gdańska kolonii angielskiej, traktuje Polskę jako kolonię, w której przedstawiciele Ententy mogą się rządzić, jak szare gęsi.

Potwierdza się wiadomość, że Rząd p. Skulskiego sprzedaje P. A. T. spółce, złożonej z po. Zamojskiego, Tołoczki i Zaglencznego. W komunikacie Rząd tłumaczy się, że będzie to agitacja „półrządowa” na wzór zagranicznych tego rodzaju przedsiębiorstw. Otóż różnica jest ta, że zagranicą były to od początku przedsiębiorstwa prywatne — a u nas Rząd z przedsiębiorstwa państwowego robi prezent kapitalistom. Rząd powiada, że o „oddaniu agencji w ręce jakiegokolwiek stronnictwa politycznego nie może być mowy”. Jakoby w czemkolwiek lenszem było oddanie P. A. T. w ręce kapitalistycznej klify konserwatywistów?

Wnóż się u nas teraz, jak grzyby po deszczu, różne „grynderskie” przedsiębiorstwa handlowe. Rząd popiera gorliwie ten paskarski kapitalizm, przyczem aż nazbyt często zdacza się, że różne „powszechnie znane i szanowane” osobniki nie wnoszą ani grosza, natomiast zgarniają wielkie zyski...

„Goniec Krakowski” podaje wiadomość, że gen. Bredow, dowódca oddziałów czarnoskórych, które pod parciem bolszewików zmuszone były przejść na teren polski, zmarł wczoraj w Krakowie na tyfus plainisty.

Wczoraj przyjął min. Lopuszański delegację młodzieży akademickiej ze Lwowa, która złożyła obszerny memoriał o rozpaczliwym położeniu tej młodzieży.

Ograniczenia, wprowadzone przez senat akademicki, a nie pozwalające na studia młodzieży, która nie poszła na ochotnika do wojska — sprawy, że dzieł we Lwowie znajduje się około 2.000 młodzieży pozbawionej możliwości studiowania. Młodzież ta prosi o cofnięcie ograniczeń. Min. Lopuszański przychylnie odniósł się do prośby przedstawicieli delegacji i oświadczył, że po porozumieniu z Min. Spr. Woj. postara się ograniczenia te cofnąć.

## Delegacja socjalistów zagranicznych w Warszawie.

Wczoraj o godz. 9-ej wiecz. odbyła się przy udziale tow. Daszyńskiego, Diamanda, i Ziemięckiego konferencja delegacji socjalistów, wyznaczonych przez kongres lucernski dla zbadania pogromów żydowskich w Polsce. Delegacja ta sama chyba odczuła, że misja jej jest conajmniej spóźniona i że włożony na nią obowiązek jest niewykonalny z powodów zasadniczych i trudności technicznych. To też w przemówieniu, w którym tow. Shaw zagaił, jako przewodniczący delegacji, obrady, podniósł on nietylo sprawę pogromów w Polsce, ile chęć zapoznania się ze stanem rzeczy, dotyczącym stosunków polsko-żydowskich. Shaw podkreślił, że delegacja składa się z przedstawicieli różnych kierunków socjalistycznych, które gwarantują swobody obywatelskie chociażby tylko klasie robotniczej, wziętej w dyby w czasie wojny?

Jeżeli tak, przekształcił się w Rząd nie dyktatorski i całkowicie będzie musiał zmienić swój charakter. Jeżeli nie nastąpi ostre starcie wewnętrzne, konflikt między Rządem bolszewickim a klasą robotniczą będzie wzrastał.

Z chwilą zapanowania stosunków pokojowych, to, co powiedział Lenin o Estonji, że przeciwieństwa wewnętrzne w czasie pokoju rozsada ją prędzej, niż by to mogła uczynić wojna, da się zastosować do Sowdepji. Siła militarna rządów sowieckich, która tak imponuje Europie, kryje wewnętrzną niemoc. Gmach rzeczywistej sowieckiej, którego jednym z głównych filarów była drobna burżuazja chłopska, budowany z pomocą teroru, czarnej armji i klasy urzędniczej, rekrutującej się przeważnie ze sfery mieszczańskiej półinteligencji, nie może być długowieczny.

cznych, a wydelegowana została przez II-gą Międzynarodówkę.

Tow. Renaudel dodaje, że idzie mu również o stosunki polsko-żydowskie, ale też o „pogromy w przeszłości i zapobieganie pogromom w przyszłości”.

Zabiera głos tow. Diamand, by w doskonałym referacie przedstawić sprawę żydowską w Polsce, w szczególności w b. Królestwie. Po skróceniu położenia Żydów w Polsce do okresu rewolucji 1905 roku, referent wydatnie zmutane doborze stosunków polsko-żydowskich, zaszła wskutek antysemitkiej polityki rosyjskiej i fatalne skutki, jakie poczynił za sobą napływ Żydów do Polski. Element obcy kulturze polskiej i tradycjom polskim znalazł w przywilejowane stanowisko w kupiectwie, wytworzył stan pośredników handlowych, niewspólnie wybujały liczebnie w stosunku do innych zawodów. Następnie referent omówił sytuację, jaka powstała po wojnie, która rozbudziła nadzieje narodowe u wszystkich ciemniejszych ludów. Mówca wyraża, dlatego Żydom w Polsce brak danych, aby uniezależnić się ekonomicznie od społeczeństwa polskiego i co zatem idzie, wytworzyć odrębną narodowość żydowską w Polsce. Żydzi mieszkają w rozsypano, tworzą zwarte masy w miastach tylko, posiadają jedną tylko warstwę rozwiniętą — pośredników handlowych, brak warstwy włościańskiej, brak silniejszego proletariatu przemysłowego. Z tego wszystkiego wynika, że Żydom można bojkotować ekonomicznie, ponieważ zależą od otoczenia; jest to gromad od pogromu. Mówca występuje przeciwko popieraniu ruchu nacjonalistycznego Żydów przez Anglię. Żydz są b. praktyczni w życiu, ale zarazem posiadają tak żywą fantazję, która zupełnie odrywa ich od rzeczywistości; stąd ich polityka przeciwstawia się życiu codziennemu; dlatego też daje się zauważyć skłonność Żydów do bolszewizmu, który porusza się w nieokreślonych granicach i fanatyczne żywi nadzieje.

Z kolei referent przechodzi do kwestji antysemityzmu w Polsce, podkreślając jej podłoże ekonomiczne: walkę o polski stan średni. Co gdzieś indziej jest walka klas, u nas przybiera charakter walki rasowej. Obecnie antysemityzm osłabł nieco, atmosfera pogromowa zanikła. Jednym z radykalnych środków dla uzdrowienia stosunków polsko-żydowskich byłaby emigracja z Polski. Ci sami Żydzi, co tu tkwili w ghałto i są zapora dla rozwoju, wyemigrowawszy do Ameryki stali by się użytecznymi członkami społeczeństwa. Mówca zaznacza, że polityka Anglii i Ameryki, zmierzająca do uregulowania stosunków polsko-żydowskich zapomocą nacisku z zewnątrz (np. w traktacie o mniejszościach narodowych w Polsce) chybła całkowicie celu. Nie można narzucić żadnemu narodowi takiej lub innej polityki ekonomicznej wbrew jego woli.

W końcu tow. Diamand zapewnia, że równoprawienie polityczne Żydów w Polsce nie napotka na żadne przeszkody, natomiast walka ekonomiczna trwać będzie nadal.

Referat tow. Diamanda sponobal się delegacji i na jej prośbę przetłumaczony będzie na język francuski i angielski.

Tow. Daszyński dorzuca jeszcze kilka charakterystycznych szczegółów o położeniu Żydów na Litwie i Ukrainie, nie pomija przytem sprawy pogromów i okrucieństw, popełnionych przez Denikinowców przy poparciu Anglii.

Tow. Shaw potakując milcząc wywodom tow. Daszyńskiego, oświadcza następnie, że robotnicy angielscy zawsze protestowali przeciwko postępowaniu rządu angielskiego, zdziwił się jednak, usłyszawszy o szczegółach denikinady na Ukrainie i prosi o materiał w tym przedmiocie, by mógł go wyzyskać w kraju.

Tow. Diamand wspomina o „bohaterach” Bredowa w Małopolsce, gdzie białe chłop obłądowany jest złotem, którym sypie na prawo i lewo.

Z powodu spóźnionej pory konferencję przerwano.

Delegacja powraca na zamiar stworzyć z usług poalejsjonisty, jako tłumacza podczas objazdu miast wschodnich. Musimy wyrazić zdziwienie z tego powodu, albowiem tłumacz taki byłby tłumaczem myśli i tryzna nacjonalistów żydowskich. Jeżeli projekt delegacji można jeszcze usprawiedliwić niezamierzeniem, to postępowanie samych poalejsjonistów, którzy, należąc do III-ej Międzynarodówki nie uznają delegacji, a jednocześnie pełnią rolę na przewodników tejże, budzić musi najwyższy niesmak.

## List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Aczkolwiek unikam wszelkich odpowiedzi na ataki, wymierzane przeciwko fragmentom moich przemówień sądowych, zmuszony jestem jednakże zabrać głos z powodu „Sprawozdań” z procesu dr. Szamoty, zamieszczonych w „Gazecie Porannej” z dn. 16. 17. 18. b. m.

Nie uważam za możliwe zatrzymywanie się dłużej na całym szeregu osobistych przeciwko mnie napaści, byłem na nie zgóry przygotowany. Zameczę tylko, że wbrew oświadczeniu „Gazety Poran-

## Chłaścienca.

Ogólna „śpiączka”.

„Jak „aprowizacja” swojska, chuda,  
(Co takim darzy nas „utykiem”),  
Unosi się nad naszym życiem  
Rozdzierająca gobę Nuda!..

Niby to w Polsce coś się dzieje,  
Niby do czegoś się tam dąży,  
(„Komisje” Sejmu wciąż są „w ciąży”),  
Lecz z tego nawet koń się śmieje!..

Warszawa wpadła w okres śpiączki,  
Jak c. k. radca („pośmiej” ludzi),  
Co tylko poto się obudzi,  
By mruknąć swe „Caluję rączki!”..

Choć Rząd się „sroży” safandulski,  
(Aż się pokłada, kto jest zbliżal),  
„Furi” śruba paski się zaciska!..  
Nic nie poradzi „Mojżesz”-Skulski!..

A szubienica (strach na wróble),  
Ów sławny „ce”-„Mojżesz”-Mistrza,  
W jakaś parodję się sfilistrza!..  
Rząd lew zanurzył w wody kuble.

Polsce, co była tak nałwna,  
Ze śniła jakies „znuv”, zmłany!..  
Prawda, mój „Robie” ukochany,  
Ze „śpiączka” Rządu ta jest... dziwna?..  
Wacław Wolski.

## Książki nadesłane.

Regina Lilientalowa — Święta żydowskie w przeszłości i teraźniejszości, cz. III. Kraków, 1919. Nakładem Akademii Umiejętności. Str. 103, tabl. dziesięć.

Kazimierz Leczycki. Armja twórcza. Wilno, nakładem autora. Cena 2 marki.

## Kronika sejmowa.

Porządek dzienny dzisiejszego 138 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego jest następujący:

Dalszy ciąg dyskusji nad ustawą o kasach chorych. Pierwsze czytanie ustawy o ludowych szkołach rolniczych. Pierwsze czytanie ustawy o tymczasowej organizacji władz administracyjnych II instancji na obszarze b. Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskim. Pierwsze czytanie ustawy o polskich statkach handlowych morskich. Sprawozdanie komisji zdrowia publicznego o wnioskach nagłych: posła ks. Kaczyńskiego, p. Moczyłkowskiej i tow., p. ks. Lutostawskiego i tow.

## Kronika polityczna.

P. Tower...

Dowiadujemy się, że podczas ostatnich obrad gdańskich wysoki komisarz sir Tower traktował w sposób niesłychanie ostry przemówienie hr. Adama Tarnowskiego. Sir Tower zachował się tak brutalnie, że hr. Tarnowski natychmiast opuścił posiedzenie i w towarzystwie szefa sekcji ekonomicznej w Min. Spraw Zagr. i przewodniczącego komisji gdańskiej udał się do ambasadora angielskiego.

Tam po opisaniu całego zajścia hr. Tarnowski złożył oświadczenie, że o ile nie otrzyma satysfakcji za pośrednictwem Rządu angielskiego, którego p. Tower jest przedstawicielem — to sobie ją znajdzie na innej drodze.

W kilka godzin później p. Tower napisał list, w którym tłumaczy swe zachowanie się podczas obrad, zmęczeniem i zdenerwowaniem.

Hr. Tarnowski uznał tłumaczenie się p. Towera za wystarczające.

ki charakter robotnika stwarzał dla rządu rozliczne trudności. Tak naprzykład w lecie 1918 roku wszystkim fabrykom kłackim w Moskwie, które były jeszcze w ruchu, groziło zatrzymanie, ponieważ pracownicy tych fabryk zażądali masowo miesięcznego urlopu na żniwa. To też rząd Lenina nie znał kwestji bezrobotnych; w miarę likwidacji przemysłu bezrobotni odpływali z miast, wsiadali w wieś. Przeciwnie, rząd stał wobec innego zjawiska — braku rąk do pracy.

Wobec tego rząd, który nie był w stanie zapewnić możności warunków pracy na fabrykach, nie mógł अपrowizować robotnika, żeby go utrzymać przy warsztatach. — zmuszony był wypowiedzieć walkę wolności proletariatu, przykuć proletariatu do jego taczki. Zmilitaryzowano całe działy przemysłu, zniesiono resztki samodzielności robotniczej w postaci komitetów fabrycznych, zarządcono przymusowy pobór robotników do armji pracy i uwleczono ten cały szereg zarządzeń ustawą o dezerterji robotniczej.

Ta polityka silnej pięści w stosunku do robotników najwymowniej świadczy o tem, jakie zaufanie ma władza sowiecka do klasy, której imieniem sprawuje ona rządy.

Zementowanie i wzmocnienie warstwy chłopskiej, rozbicie i zdziestiatkowanie proletariatu, z takim dorobkiem politycznym wkracza rząd komunistyczny w erę pokojową.

Przypuszczając należy, że z zakończeniem wojny, z wytepieniem wroga wewnętrznego będą musiały zmienić się metody rządzenia. Wszelkie wyjątkowe stany, polityka gwałtu i

teroru, usprawiedliwiana koniecznością obrony państwa, straca uzasadnienie. Ale czy rząd sowiecki, pod grozą utraty władzy, będzie w możności wyrzec się tego, co stanowi jego istotę — despotyzmu, czy partja rządząca, wychowana w atmosferze wojny, czy „czrywczajka”, organizacja potężna i samodzielna, której kontrewolucja potrzebna jest koniecznie do życia, będą mogły i chciały przestoczyć się w łagodnych pasterzy sowieckiego kościoła?

Kwestja to bardzo wątpliwa.

Dyktatura partji komunistycznej będzie musiała być i nadal utrzymana, aż do chwili kiedy komunisti uzyskają sympatje i poparcie większości rosyjskiego społeczeństwa — coś w rodzaju Stojpinowskiej formuły: najpierw uspokojenie, a później reformy. Straci ona może na ostrości w stosunku do Europy, ale dla własnych obywateli stanie się przez to jeszcze mniej zrozumiałą i jeszcze cięższą, niż w czasach wojny.

Przyczynia się do tego te sprzeczności w traktowaniu obcych poddanych i własnych obywateli, które ujawnia się zaraz po zawarciu pokoju. Stosunki ekonomiczne z Europą, które sprowadza się do dawania rozległych koncesji obcym kapitalistom, w czasie kiedy rodzimi kapitalisci są głupkami, handel z państwami Zachodu, który stanie się poparciem zagranicznych paskarzy, w czasie kiedy „prawdziwie rosyjski” człowiek z narażeniem życia będzie musiał z pod polu sprzedawać swój towar, nie wpłyną dodatnio na podniesienie autorytetu władzy sowieckiej w masach.

nej" moje „niepraktykowane" zarzuty, skierowane przeciwko przedstawicielowi Urzędu Publicznego obracały się jedynie w zakresie zagadnień prawnych i nie wywołały ani z jego, ani też ze strony pana przewodniczącego najmniejszej nawet reakcji.

Wogóle zauważyć należy, że p. korespondent „Gazety Porannej" wydał najlepsze świadectwo swemu nieprzygotowaniu do roli, której się podjął — wydawania opinii o wartości prawnych rozważań obrony, oraz ustalania szranków dyskusji sądowej — w końcu swego sprawozdania.

Jeżeli bowiem ktoś, w nieświadomości ducha pisał, że Sąd uwolnił dwóch oskarżonych od odpowiedzialności, „ze względu na przyznanie się do winy i okoliczności łagodzące", nie rozumiejąc, że mówi jaskrawy nonsens, to wystarczy, ażeby nad jego sprawozdaniem przejść do porządku dziennego, „autorowi" zaś polecić podręcznik zasad prawnego, przeznaczony dla uczniów szkół średnich.

Pomijam również cały szereg określeń sposobu mojej „teatralnej" wymowy — ta część sprawozdania nadawałaby się może do sądu koronnego — jednakże ja z tej drogi korzystał nie mam zamiaru, zbyt dobrze bowiem wiem o przeciętności sądów naszych sprawami prasowymi. Czytelników „Gazety Porannej" pozwalam sobie odesłać do numeru tegoż pisma z dn. 24 czy też 25 października 1918 r., sprawozdania ze sprawy Adolfa Nowaczyńskiego. Wyrazy wysokiego uznania, wówczas mi złożone, stanowią jedyną odpowiedź na inwektywy ostatnie.

Wreszcie bronillem tak, jak zawsze bronił się staram, posługując się moim zasobem wiedzy — z całą ekspresją uczucia, jaką daje wiara w niewinność oskarżonego.

Przechodzę obecnie do zagadnienia najważniejszego, które w całej pełni ujawnia się w związku z powyższymi sprawozdaniami.

„Sprawozdawca" „Gazety" ubodły, jak to łatwo wyczuć, moje ataki na p. starostę Karyłowskiego, oraz na „Gazetę Poranną".

Wydało mi się jednak, że rzadko jakieś pismo podejmuje się równie niewdzięcznego zadania, jak w danym wypadku.

Wystarczy przejrzeć zeznanie pom. starosty Kwiecińskiego (świadka oskarżenia, nie obrony), ażeby zrozumieć, że czynności p. Karyłowskiego w tej sprawie były nawskroś tendencyjne, a nawet zawierały w sobie pierwotną nadużycia władzy, jeżeli zeznaniom tym dać wiarę.

Tedy jedno z dwojga: albo Kwieciński mówi nieprawdę w zaprzysiężonym zeznaniu, albo też p. Karyłowski powinien za formę swego udziału w sprawie d-ra Szamoty uleść odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Co do drugiego zarzutu — ataku na „Gazetę Poranną", został on wywołany przez artykuł, wydrukowany w przedmówku sprawy Szamoty.

Niedopuszczalnym jest bowiem, ażeby pismo polityczne starało się zwalczać swojego politycznego przeciwnika przez wywieranie wpływu na wymiar sprawiedliwości wtedy zwłaszcza, gdy chodzi o wykrycie zwykłego kryminalnego przestępstwa.

W tym zakresie wszyscy obywatele muszą być jednego zdania, należy wykryć prawdę, nie należy przeciwników politycznych Najjaśniejszego Związku Ludowo-Narodowego skazywać na więzienie a priori.

Wystarczy przejrzeć sprawozdanie z dn. 17-go S. m., ażeby znaleźć potwierdzenie tego, co piszę. Czytelnik, który je przeczytał, nie może wyroku niewinniającego zrozumieć.

Jestem zdania, że nasze pisma raczej za mało

poświęcają miejsca zagadnieniom, przewijającym się przed kratkami Sądu. Jeżeli jednak sprawozdania miałyby być w stylu ostatniego pisanego, to dla wymiaru sprawiedliwości byłoby lepiej, gdyby ich nie było zupełnie — ono bowiem dyskredytuje Sąd i wywołuje zdumienie wśród publiczności, która pismu ufa.

Zwrócenie uwagi na to ostatnie pytanie stanowi główny cel mej odpowiedzi. Inaczej nie odpowiadałbym wcale.

Rozumiem bowiem, że p. reporterowi „Gazety Porannej" nie tyle nawet zależało na zdyskredytowaniu adwokata, ażebykolwiek zbyt często walczy on po stronie przeciwnej, ile o pokrycie słońca człowieka, który śmiał dać mocny wyraz przekonaniu, że w Polsce nawet działacze polityczni, nie należący do obozu Dwugroszówki, korzystają z pełni opieki prawa, oraz, że na wymiar sprawiedliwości nikomu ze względów politycznych wpływać nie wolno.

Gotów jestem wierzyć, że sprawozdawca „Gazety Porannej" przekroczył swoje pełnomocnictwo. Jeżeli jednak ataki jego mają powtarzać się częściej, proponuję, ażeby sięgnął do N-ru 4 Biuletynu Komunistycznego, pisma, które w swoim czasie zaatakowało mnie równie gorliwie, jak dzisiaj „Gazeta Poranna".

Rzecz zrozumiała — wówczas bronillem, jak mogłem, słusznej sprawy członków Straży Narodowej w Sosnowcu, — wczoraj sprawy demokracji, w niewinność którego wierzę.

W obu wypadkach wyroki Sądu potwierdziły słuszność moich wywodów — więcej, głosu mego sumienia.

Lecz roli tej — roli prawnika - obrońcy nigdy nie mogą zrozumieć te skrajne obozy, dla których istnieje jedna tylko świętość — Interes Partji.

Dla prawników istnieje coś więcej — Praworządność Polska. Lecz ona może się zachwiać, jeżeli stosunki, jakie ma miejsce proces Szamoty, trwać będą nadal i jeżeli procesy takie tak zdolnych znajdują sprawozdawców.

Na zakończenie zechciej przyjąć, Wielce Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy wysokiego szacunku.

Franciszek Paschalski, adwokat.

### Przeciwko uwłaceniu godności rolniczej.

Uchwalał Zjazd służby folwarcznej powiatu sandomierskiego.

Zważywszy, że właściciele ziemscy lekceważą sobie art. 1 punkt II umowy, Zjazd Zw. zaw. rob. rol. pow. sandomierskiego składa kategorię protest przeciwko prowokacyjnemu postępowaniu właścicieli i zwraca się do wszystkich czynników społeczeństwa rozumujących uczciwie, żeby rząd zastosował represje w stosunku do właścicieli ziemskich, jak one były stosowane w październiku przeciwko zorganizowanemu proletariatu rolnemu.

Jednocześnie zjazd stwierdza, że jak w roku zeszłym, tak i w obecnym umowa jest nie dotrzymywana przez właścicieli i że właściciele są przyczyną rozgoryczeń i niezadowolenia, co podlega za sobą zrozumią konsekwencje w stosunkach społecznych.

Zwracamy przeto uwagę całego społeczeństwa, że w obronie zagrożonego bytu naszych rodzin do ostatecznych środków będzie się musieć uciec, przepisanych prawem.

Rezolucję niniejszą poleca Zjazd wysłać zarządowi głównemu Związku zaw. rob. rol., Komisji Centr. Zw. zaw. i klubowi posłów P. P. S.

## Oświadczenie Rządu polskiego w sprawie ostatniej noty Cziczierina.

Rząd polski gotów jest każdej chwili podjąć rokowania pokojowe.

(P. A. T.). Komunikat urzędowy: Rada Komisarzy Ludowych Rosyjskiej Republiki Sowieckiej zwróciła się do Rządu Polskiego z propozycją pokojową i z prośbą o wskazanie czasu i miejsca rokowań.

Rząd Polski wskazał Borysów, jako punkt leżący przy najmniej uszkodzonej magistralnej linii kolejowej, oraz dogodny do wszelkiego rodzaju połączeń telegraficznych i telefonicznych zarówno w kierunku Warszawy, jak Moskwy. Obie strony miałyby możliwość przeprowadzenia swoich połączeń, oraz utrzymania ich wyłącznie w swoim posiadaniu pod własnym nadzorem. W ten sposób Borysów, jako miejsce rokowań, zapewniał obu stronom jednakowo korzyści komunikacyjne z obiema stolicami.

W odpowiedzi na to Rada Komisarzy Ludowych wystąpiła z żądaniem zawieszenia broni na całej linii bojowej.

Zważywszy jednak że narady nad techniczną stroną wykonania rozejmu, spisanie jego warunków, wyjaśnienie ich wszystkim odcinkom bojowym i prawidłowe przeprowadzenie postanowień rozejmowych na froncie długości około 1,000 km. zabrałyby nie mniej czasu niż ustalenie podstawowych zasad traktatu pokojowego.

że przy braku dostatecznych gwarancji dotrzymania warunków rozejmu na tak długiej linii zdarzałyby się codziennie nieporozumienia, które oddziaływałyby niekorzystnie na przebieg rokowań,

że wreszcie rozejm długotrwały zrodziłby stan „ani pokoju ani wojny", i pozwałaby na przeciąganie rokowań bez końca,

Rząd Polski propozycję rozejmu odrzucił i oświadczył się za natychmiastowym przystąpieniem do rokowań pokojowych. Była to droga prostsza i bezpośrednio do celu zmierzająca. Ażeby jednak dać dowód swoich dobrych chęci i uniknąć niepotrzebnego rozlewu krwi, Rząd Polski oświadczył, że Dowództwo Wojsk Polskich nie zamierza działaniami agresywnymi utrudniać rokowań.

W odpowiedzi na to nastąpiła wzmożona koncentracja wojsk sowieckich na froncie i ofensywa na linje polskie, oraz wysłana została nowa nota przez Rząd Sowiecki, w której, zamiast bezpośrednich rokowań z Polską, prosi on Rząd Sprzymierzonych o interwencję w sprawie miejsca rokowań, chociaż poprzednio Rząd Sowiecki pozostawił wskazanie miejsca Rządowi Polskiemu. Jest rzeczą oczywistą, że spór o miejsce jest tylko pretekstem do odroczenia chwili rozpoczęcia rokowań.

Rząd Polski mimo to trwa nadal na stanowisku jaknajszerszego zawarcia sprawiedliwego pokoju — a gdy Rada Komisarzy Ludowych przekonałaby się o bezcelowość dalszej wojny i dalszego zwlekania objawi szczerą wolę zawarcia pokoju spotka się w każdej chwili z gotowością Rządu polskiego do podjęcia pertraktacji.

Warszawa, 20 kwietnia.

## Konferencja w San-Remo.

Zjazd dyplomatów.

San Remo, 18 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Dziś wieczorem przyjechali tu: Millerand, Lloyd George, lord Curzon, marszałkowie Foch i Wilson, oraz admirał Beatty wraz z otoczeniem. Przybyłych powitał włoski prezydent ministrów Nitti. Następnie przybyli: ambasador Stanów Zjednoczonych Johnson, oraz członkowie misji belgijskiej. Wkrótce po przyjeździe Nitti, Millerand i Lloyd George odbyli dłuższą naradę. Ambasador Stanów Zjednoczonych oświadczył, iż bawi w San Remo jedynie przejazdem.

Rada Trzech.

Lyon, 19 kwietnia.

(P. A. T.). (Radio). „Matin" donosi o naradach między Millerand'em, Lloyd George'm

i Nitti'm dla ułożenia prac konferencji, co następuje: Dwie wielkie kwestje będą przedmiotem obrad, mianowicie rozbrojenie Niemiec i ustalenie klauzul traktatu pokojowego z Turcją. Sądzą, że konferencja nie będzie trwała dłużej, jak 10 dni.

O uczestnictwo St. Zjednoczonych.

Waszyngton, 18 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Za pośrednictwem ambasady włoskiej zaproponowano Stanom Zjednoczonym przysłanie swego przedstawiciela do San Remo. Sekretarz stanu przedłożył tę propozycję Wilsonowi.

Delegat ukraiński.

Paryż, 18 kwietnia.

(P. A. T.). (Radio). Hrabia Tyszkiewicz, przewodniczący delegacji ukraińskiej na konferencję pokojową, odjechał do San-Remo.

Delegacja assyryjsko-chaldejska.

Paryż, 18 kwietnia.

(P. A. T.). (Radio). W San Remo oczekiwane jest przybycie delegacji assyryjsko-chaldejskiej, która będzie domagała się wysłuchania jej zdania w sprawie układów, tycających się Azji Mniejszej.

Sprawa turecka i jugosłowiańska.

Paryż, 18 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Z San Remo donoszą, iż Nitti, Scialoja, Lloyd George, Curzon na posiedzeniu porannym postanowili wczoraj jutro obrady nad sprawą turecką. Korespondent dziennika „Temps" donosi, iż nieobecność przedstawicieli Jugosławji sprawia, iż Włochy przejawiają znacznie mniej zainteresowania konferencją, bowiem ta nie rozstrzygnie sprawy Adriatyku. Rząd jugosłowiański zawiadomił w ostatniej chwili konferencję, iż nie jest przygotowany do uczestniczenia w niej. Po omówieniu spraw tureckich konferencja zajmie się przede wszystkim zbadaniem środków, mających na celu rozbrojenie Niemiec, czem się tłumaczy obecność na konferencji marszałków Focha, Wilsona i gen. Badoello. Konferencja potrwa prawdopodobnie 10 dni.

Millerand o Entencie.

Paryż, 18 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). W wywiadzie z przedstawicielami agencji Havasa Millerand oświadczył, iż uznaje w zupełności ostatnie wyrażenie Lloyd George'a w sprawie związku i współpracy Francji z Anglią, celem uzyskania owoców wspólnego zwycięstwa. Trwa nie konferencja w San Remo nie jest jeszcze określone. Możliwe jednak, iż naczelniczy rządów rozładają się w ciągu 8 dni.

## Teatr Polski.

„Pygmalion", komedia w 5 aktach Bernarda Shawa.

Wznowienie „Pygmaliona" nie jest przedwzięciem chybionem. Przynajmniej raz na pół roku słyszymy ze sceny głos i myśli człowieka współczesnego. Mijamy nadzieję, że swolna dyrektorowie teatrów warszawskich będą za sprawę z tego, że jesteśmy społeczeństwem nowoczesnym i zaczęli wystawiać polskich i obcych autorów, o których zapomniałmy już, albo nie widzieliśmy wcale w Warszawie np. Ibsena, Wyspiańskiego, Słowackiego, C. K. Norwida, J. A. Kisielewskiego, Przybyszewskiego... może Verbaerena...? Może nawet swolna zaczęła rozglądać się wśród żyjącej oPłski i odważa się spróbować wystawiania nowych autorów dramatycznych, jak to uczynił dyr. Szyfman, dając Grabińskiego? Może pójdą za Poznaniem, który grał Przybyszewskiego, za Krakowem, który dał Rostworowskiemu? To prawda, że repertuar wyższy nie przypada do gustu nowej publiczności. Ale ładziemy, że publiczność można zmieścić do słuchania utworów żywych. O cóż idzie? No więc sztuka spadnie z afisa o 10 dni wcześniej. Lecz swolna, swolna publiczność wyrobi sobie podniebienie, zaczęła smakować, przystosuje się. Trzeba ją wychowywać. Wdzięczane i wielkie zadanie. Nie wypada nam bowiem przypuszczać, że i dyrektorowie podlegają kabotyńskiej hypnocy, jakoby mroszą obywateli było dla polskiego teatru, co się gra, byle grało się dobrze. Takta doletyka bowiem doprowadziła nas niewątpliwie do upadku teatru i sztuki teatralnej. Teatr stanowi, że wszystkich re-

działów sztuk, formę najbardziej żywą, bezpośrednio. Nasi reformatorowie wszystko reformują, nawet sposób drukowania nazwisk artystów na programach, zapominają jednakowoż o najistotniejszej reformie... reformie widowni. Jeżeli chcą, ażeby publiczność nie traktowała teatru razem ze wszystkimi reformami, jako przybytku rozrywki, dokąd wstępuje się przypadkiem, mając do wyboru kabaret lub teatr, to niechaj zrobią ofensywę na publiczność, niechaj ją sprowokują, dając utwory, które szambują o sprawy wielkiej epoki. Oczywiście nie wynika z tego, ażeby repertuar trzymać na poziomie „Majora w Waldek"...

Pygmalion wyrwał, jak cała twórczość Shawa, z trzewiów życia współczesnego. Shaw lancetem przebiegłej i bezwzględnej analizy przebił duszne mgły zwierzających, sypiących się pojęć i wydał walkę konwenansowi burżuazyjnemu. To też z każdego jego utworu bije wysiłek wdzięczny zapasnik młodego, o świeżych mięśniach, sytuującego się z dostojną, trzęsącą się, zarozumiałą rutyną. Śmieciarz i kwiatarka w ciągu pięciu aktów przeobrażają się w szlachetnego rentiera i uroczą księżniczkę. Tak jest. Wystarczy jedno pokolenie, ażeby „cham" nabrał manier „pana". Trochę wykwintnych łachów, perfum, kapieli, pół roku wymowy i — wyższe dochody. To, co Shaw ukazuje na scenie, właśnie dokonuje się w naszym życiu. Już nastaje — nareszcie! — w Polsce czas, że zecer, piekarz, metalowiec, sięgają przysięgi... księżu panu i trudno będzie poznać różnicę stanów. Albowiem głupstwem jest twierdzenie, że tylko księżta mają krew błękitną. Krew błękitna płynie w żyłach wszystkich ludzi, ale żeby to ujrzeć, trzeba być Shawem. Kto zaś mu nie uwierzy, niechaj bliźnie patrzy w przeobrażenia, dokonujące się naokoło nas.

Tę treść ujętą w kształt kilku figur, znakomicie ukazał nam artyści Teatru Polskiego. Najbardziej schematyczne postacie np. syna p. Hill (p. Biernacki) były żywe. Pierwszy raz przekonał mnie do siebie p. Buszyński. P. Bończa-Stępiński jest u nas najlepszym interpretatorem postaci nowoczesnych inteligentów. Bystrość, zwrotność, złożona inteligencja profesora Higgins'a tłumaczyły się zarówno gestem, jak i charakterystycznymi artysty, który umie rolę przemysleć, a zarazem napelniać ją życiem koniecznym. Jaracz, słusznie, położył nacisk nie na stronę paradoksalną sytuacji śmieciarza - rentiera, ale na walkę symbolu myśli. Tę postać tak łatwo przedciągnąć w karykaturę—Jaracz stworzył z niej sardonicznego etyka. P. Przybytko - Potocka po mistrzowski zaznaczała etapy przemiany, od dziewczyny ulicznej, przez zmechanizowanie towarzyskie, do samodzielności królewskiej. Rosła nam w oczach dusza ludzka, niby motyl, wyzwalający się z barwy. Rola Elizy jest najważniejszą w komedji. „Pygmalion" bez Elizy snadnie mógłby się obsunąć w oschły schemat sztuki tendencyjnej. Lecz z tej postaci płynie żywioł życia, rozgrzewający wszystkie figury prawdą dramatyczną.

Nie sposób nie wspomnieć o niepokalanej lady p. Winiarskiej i o p. Górskiej. Pozostanie również w oczach czarująca perspektywa ulicy londyńskiej, pamięta się chlapanie deszczu jaknajprawdziwiej ciekającego na podłożu przornie szmate oraz trąbkę samochodu „we własnej osobie" wjeżdżającego na scenę.

Zygmunt Kisielewski.



Teatr Reduta. Dziś „W małym domku“.  
 Teatr Mały gra codziennie komedię Caillaveta i Flersa „Zakochani“.  
 Teatr Praski daje dziś i jutro, do piątku włącznie krótkowidło „Ułani ks. Józefa“.  
 Teatr Powszechny (Chłodna 29). gra w dal-

szym ciągu krótkowidło Kadelburga „Droga do piekła“.  
 Koncert złożony z dzieł mistrzów polskich XVI i XVII stulecia. W sobotę, 24 kwietnia, o godzinie 8 m. 15 w sali Konserwatorium odbędzie się koncert bezpłatny, zorganizowany przez Ministerjum Sztuki i Kultury.

Program składa się z utworów Gomółki, Szamotulskiego, Adama Jarzębskiego, Bartłomieja Pękla i innych.  
 Udział biorą: Chór oratoryjny pod dyr. St. Kazury, A. Comte-Wilgocka, M. Trąpczyńska, A. Dobosz (śpiew), J. Furmanik (organy), J. Jarzębski.

M. Szrajberówna, A. Bukowiński (skrzypce), Śniechowski i Hube (obój).  
 Przed koncertem słowo wstępne wygłosi L. Biental.  
 Pozostałe bilety bezpłatne wraz z programami można otrzymać w Ministerjum Sztuki i Kultury, Ordynacka 15, w godzinach od 11—1½.

**CYRK 16** numerów wielkiego programu kwietniowego  
 na czele **W. PANCER** artysta rozgłośniej sławy z trupą **Siliputów**  
 St. Miroszkowski. Dziś, 8 wiecz. **Atrakcji** Szczegóły w programach.

**Dom Bankowy**  
**D. M. Szereszowski**  
 PLAC ŻELAZNEJ BRAMY Nr. 1.  
 Rachunki bieżące: P. K. K. P. Nr. 61  
 P. K. O. Nr. 627  
 przyjmuje z upoważnienia Pana Ministra Skarbu zapisy na  
**5% Wewnętrzne Pożyczki Państwowe r. 1920**  
 (krótkoterminową i długoterminową) zgodnie z warunkami prospektu.  
 Do czasu przygotowania świadectw tymczasowych na Pożyczki, Dom Bankowy wydaje własne pokwitowania na wpłacone na Pożyczki sumy.

**Compagnie Générale Transatlantique**  
 Warszawa--Gdańsk--New-York  
**Wyjazd emigrantów**  
 Okręt „Mexico“ wyruszy z Gdańska 20 kwietnia r. b. do Ameryki.  
 Wszelkich informacji, jak również sprzedaży biletów, udziela biuro  
**Worms et Cie**  
 Biuro emigracyjne  
 Prózna Nr. 10.  
 Telefon 145-34. 5886

**Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy**  
**POSZUKUJE**  
 1) na wyjazd w Poznańskie: Inżynierów, techników, Rysowników, Korespondentów, Maszynistów.  
 2) Może umieścić natychmiast: Techników do trasowania, Technika-kartografa, Drogomistrzów.  
**SWIADECTWA WYMAGANE.** 5885  
 Zgłaszać się: Plac Warecki 8, Oddział dla Pracowników Umysłowych, Pokój Nr 15. Tel. 232-18. Pośrednictwo bezpłatne.

Fotografujcie się tylko u  
**„LEONARA“**  
 21. Nowy-Swiat 21.  
 12 fotogr. retuszow. m. 12.-  
 6 12.-  
 Portrety artystycznie wykonane tanio.  
 Uwaga! Fotografie do matrykul i paszportów można otrzymać na poczekaniu.  
 Zakład czynny do 8 wiecz. 5886

Poszukuje się zdolnego mechanika specjalistę do fabryki tutek Herliczki w Krakowie. 5879

Najtańsze „Zródło Polskie“.  
 Marszałkowska 95,  
 telefon 231-65 i 244-38. 5850  
**POLECA:**  
 Kawę i miazanki. Herbatę. Kakao. Cykorję. Korzenie. Ocet. Essencję octową. Powidła. Marmeladę. Miód. Owoce suszone. Sardynki. Śledzie. Oleje jadalne. Olej mineralny. Czekoladę. Cukry. Irysy i inne kolonjale. Mydło i wszelkie dodatki do prania. Pastę do obuwia. Szukawki. Świece. Zapalaki. Smarowidło do wozów.  
 Ceny hurtowe.  
 Wysyłka koleją. Asekuracja transportów.

**KAMIENIE ŻÓŁCIOWE** zmiękczą i usuwają CHOLEKINAZA H. Niemojowskiego.  
 Ataki w zupełności ustają.  
**Objawy (początkowe).** Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żółć i bra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub tak bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkiach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerowanie.  
**Objawy (podczas ataków).** W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi z tyłu ku stronie tylnej—w pasie—krzyżu—i sięga aż pod łopatkę. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszki stołcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przetrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.  
 Blizszych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog H. Niemojowski, Nowy-Swiat 18 m. 27. 5453

**LEKARZ-DENTYSTA** 5717  
**G. Rafałowicz**  
 Sołna 12, przyjm. 10—2 i 4—7.  
**Zęby sztuczne** oraz **platynę** kupuje Skład Dentystyczny **Herman Judt**, 5718  
 Marszałkowska 149 m. 18.  
**Zęby sztuczne** używane **Platynę**, biżuterję kupuje, płacąc najwyższe ceny. Sklep Jubilersko-Zegarmistrzowski. Krucza 45, róg Nowogrodzkiej.

**Scena i Lutnia Robotnicza.**  
 W piątek 23 kwietnia o godz. 7-ej wiecz.  
**w Sali Tow. Hygienicznego, Karowa 31**  
**KONFERENCJA**  
**w Sprawie Teatru Proletarjackiego**  
 Referaty wygłoszą: tow. Antonina Sokolicz, tow. Jan Hempel i p. Edward Wodzicki art. teatru „Reduta“.  
 Bilety w cenie 7—4 mk. do nabycia w księgarni Hoesicka, Senatorska 22, w „Książce“ Leszno 3 m. 5, w lokalu „Sceny i Lutni Rob.“ Żytnia 24-26 od godz. 7-ej wiecz. 5841

**„KAZIMI“**  
 Zęby sztuczne używane od 1 mk. do 35 sztuka Platyną Mz. 350 gram kupuje **Jakób Baron** Królewska 39 m. 11. TELEFON 245-23. 5698

**Dr. F. Rostkowski** lekarz asystent Szp. 5-go Łazarsza. Choroby wener., skórne i analizy krwi na syfilis. Przyjmuje od 12—1 i 5—8 w. Żelazna 84 m. 5. Tel. 237-21. 5751  
**NICI**  
 najtańsze źródło **Galeria Luźemburga 70**, telefon 121-44.

**Patronat Wiezienny**  
 uprzejmie prosi Sz. Czytelników o składanie dla więźniów książek w Administracji „Robotnika“ od godz. 9-ej do 5-ej.

**Scena i Lutnia Robotnicza.**  
 W sobotę 24-go kwietnia o godz. 8 wiecz. w Sali Handlowców Sienna 16  
**Wieczór Robotniczy**  
 Program: „Tajga szumi“, „Miłosierdzie ludzkie“ Nowaczyńskiego i dział koncertowy.  
 W Niedziele o godz. 3 pp. w teatrze „Elizeum“ Karowa 18  
**TKACZE**  
 dramat społeczny G. Hauptmana.  
 Bilety w cenie od 4 mk. do 15 do nabycia w „Książce“ Leszno 3 m. 5, w lokalu na Żytniej 24-26 od godziny 7 wieczór i przy wejściu na salę. 5883

**„Flammariion“**  
 96 Marszałkowska 96  
 poleca świeżo nadeszłe: Okulary, białki ze szklami, francuskimi, lornetki teatralne, lornions (face à main), oryginalne „Gillette“—aparaty i wszelkie inne nowości. Ceny niskie. Reperacje dokładnie i tanio. 5749

**OGŁOSZENIA DROBNE.**  
 Gramofonowe płyty patefona i polamane kupuje po najwyższych cenach T-wo Syrena-Rekord, Warszawa, Chmielna Nr. 66.  
 Kupuje futra, garderobę, bieliznę i wszelkie towary. Świętokrzyska 41—11.  
 Potrzebna panna do szydełkowej roboty guzików. Gęsia 19—25. 5856  
 Potrzebna panna do fabryki. Żytnia 20 m. 3.  
 Szafę, kozetkę, garnitur mebli do sprzedania. Siłska 34—7.  
 Stenografii i pisania na maszynie, kursa Sekulowicza, Żorawia 12. Wykłady dla każdego oddzielnie. Zamiejscowi listownie. 5773  
 Wszyscy zarabia 2000 miesięcznie, mając własne rowery. Wspólnie 29—11, godz. 3—4.  
 Wyznaczono przez nieuwagę do smiętnika wezelek z pieniędzmi i 3 książeczkami. Powyższe rzeczy stanowią cały majątek biednych uciekinierów. Łaskawy znalazca zechce zwrócić książeczki i chociaż część pieniędzy. Koszykowa 19—52. 5844

**„Jednodniówka Majowa“**  
 Nakładem Centralnego Kom. Wyk.  
**P. P. S.**  
 Cena mk. 7.— kor. 10.—  
 Do nabycia w Administracji „Niedoli Chłopskiej“, Warecka 7.

**Tanio! „Spółka Swojska“**  
 Żorawia 40, telefon 251-96.  
 POLECAMY: towary białe, białe materiały, chustki, pończochy, skarpetki, sznurowadła, nici, igły, galanteria. Perfumerja i kosmetyka. Ceny hurtowe. Wysyłka koleją. Asekurac. transpor.

**Do sprzedania**  
 łóżka żelazne z siatką.  
 Wiadomość: Bednarska 25 m. 5.

Poszukuję **STANISŁAWA FOCHT**, który przed wojną mieszkał u p. Z. Keller 2714 Kimball ave Chicago III North America, ktokolwiek wie o jego teraźniejszym pobycie zechce listownie zgłosić adres do siostry Anieli Focht-Rokoszowej zamieszkałej Warszawa, ul. Warecka 7. Administracja „Robotnika“. Prosimy „Dziennik Ludowy“ o przedruk.

**„Flammariion“**  
 96 Marszałkowska 96  
 poleca świeżo nadeszłe: Okulary, białki ze szklami, francuskimi, lornetki teatralne, lornions (face à main), oryginalne „Gillette“—aparaty i wszelkie inne nowości. Ceny niskie. Reperacje dokładnie i tanio. 5749

**Prośby**  
 apelacje w sprawach poborowych, i inne do Władz i Sądów, sprawy karne wojskowe, prowincjonalne tania, porady wszelkie dwie marki. Kancelaria obrońcy, Leszno 33, m. 6. Henryk. 5861  
 Z powodu wyjazdu sprzedam warsztat kowalski, odstąpię kuźnię i mieszkanie. Wiadomość: Wawer-Sąd. Bloch.  
 30 marek doskonały portret z fotografii „Zjednoczeni portreściści“. Złota 16.